Nr. 158. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 5 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polonja amerykańska o „Lidze narodowej".

Lwów 5 kwietnia.

Jedno z najpoważniejszych pism polskich za Oceanem, *Polak w Ameryce*, dziennik, wychodzący w Buffalo, którego artykuły niejednokrotnie cytowaliśmy w piśmie naszem, wystąpił z poważną i rzeczową krytyką Ligi narodowej w szeregu artykułów: „Jesteśmy niedoświadczeni".

W artykułach tych wskazuje na złą działalność tzw.: „Ligi narodowej" w Ameryce, która tam, podobnie, jak u nas, ma głównie na celu opanowanie różnych instytucyj i obsadzenie ich swymi ludźmi — słowem, prowadzi walkę o władzę i stanowiska, nadużywając patrjotycznych haseł. Znajdujemy tam wcale dosadną charakterystykę tego krzykliwego stronnictwa i koziołków, jakich się dopuściło ono w ostatniej dobie. Wiadomo, że Liga przez szereg lat mówiła o zbrojnem powstaniu, a w roku zeszłym zawarła nawet pakt z rewolucyjnemi stronnictwami rosyjskiemi, zapowiadając „politykę czynu". Gdy jednak okazało się, że Liga ta niema żadnego wpływu w Królestwie, że kierownicze stanowisko partji rewolucyjnej przeszło siłą faktów w dłonie socjalistów, Liga zwinęła chorągiewkę i w bezprzykładnie ostry sposób uderzyła na niedawnych swych sojuszników. Tego przypomnienia nigdy nadto — bo to dwoiste stanowisko Ligi w chwili tak ważnej, jest najlepszą miarą jej programu i jej znaczenia. Poznano się na tem i w Ameryce, gdzie programowe frazesy Ligi przez długi czas brano za dobrą monetę. I tam „Liga" swoim sojuszem z rewolucyjnemi stronnictwami wywołała krytykę i liczne zarzuty.

„Potrzeba było się oczyścić z zarzutów — pisze *Polak* — i rehabilitować koniecznie, a pomogły przewódcom Ligi Narodowej w tem robotnicze rozruchy, wywołane i kierowane przez polskich socjalistów w Królestwie Polskiem. Te rozruchy przyszły Lidze Narodowej jak na zawołanie. Wszystkie stronnictwa w kraju, bez względu na to, jaką mają barwę i jej odcienia, bardzo stanowczo i energicznie potępiły socjalistów i ich partję polską, za bezcelowe wywołanie robotniczych rozruchów w Królestwie Polskiem, za lekkomyślne i bezmyślne szafowanie krwią robotników i za narażenie wszystkich klas i warstw polskiego społeczeństwa, na nowe szykany i prześladowania przez moskiewski rząd.

„Liga Narodowa przejrzała oczy i wydała odezwę do „narodu", w której, idąc za przykładem innych stronnictw, potępiła socjalistów i robotnicze rozruchy przez nich wywołane ogłosiła za karygodne i poleciła „narodowi", aby siedział cicho, nie awanturował się, nie robił powstania, czy tam rewolucji, bo na to jeszcze nie nadszedł czas. Odezwa Ligi Narodowej była musztardą po obiedzie, pomimo tego Liga Narodowa Polska, każe się teraz uwielbiać za swój wielce patrjotyczny czyn i w wydanej przez siebie odezwie, przypisuje uspokojenie rozgorączkowanych umysłów. Liga Narodowa jest dumną z tego, co uczyniła i głosi teraz światu, że „naród" posłuszny jej rozkazom, zastosował się do nich i zaprzestał bezowocnej walki z wrogami. Ci sami ligowcy, którzy układali się z socjalistami w Paryżu i zawarli z nimi ugodę, wystąpili teraz przeciw nim, a to nie dlatego, aby im tak nakazywał uczynić wzgląd na dobro kraju, lecz dlatego, że obawiali się całkowitego bankructwa i upadku swego stronnictwa.

„Czem jest Liga Narodowa, o tem wiedzą dobrze wszyscy rozsądni ludzie w kraju, a i na emigracji jest dość takich, którzy obznajomili się z nią bardzo dobrze. Przewódcy Ligi Narodowej, to garstka patrjotycznych krzykaczy i gardłowiczów, którzy sądzą, że dość jest krzyczeć, aby zostać wielkim i uznanym patrjotą".

Oto krótka, ale dosadna charakterystyka Ligi. Widocznie i Ameryka ma już dosyć farbowanych lisów.

Rozruchy chłopskie w Królestwie.

Wywołany agitacją socjalistyczną ruch wiejskich robotników w Królestwie, zaniepokoił słusznie tamtejsze sfery obywatelskie i wywołuje w prasie cały szereg wywodów. Świeżo pisze *Goniec*:

„Mylą się ci, którzy sądzą, że mamy do czynienia ze zwykłem i zrozumiałem dążeniem warstwy robotniczej do poprawy swego losu, że służba fabryczna, uświadomiwszy sobie najważniejsze potrzeby, pragnie drogą strejku lub przedstawienia żądań, uzyskać ustępstwa ze strony pracodawców, że całą sprawę sprowadzić można do tego: — czy należy żądać od parobka otrzymywania „posyłki", że chodzi o powiększenie pensji lub ordynarji.

Były wprawdzie wypadki i to w majątkach, gdzie służba jest stosunkowo najlepiej wynagradzana, że robotnicy w sposób spokojny, a poważny przedstawili swoje żądania — właściciele ustąpili i życie wróciło do normalnego trybu. W większości wypadków przebieg jest dzisiaj odmienny i świadczy, że ruch ma charakter szerszy, że nietylko z ekonomicznych wypływa pobudek i że jako taki sądzonym być winien.

Nastrój chwili pobudził nerwy i poruszył umysły wszystkich warstw społecznych, znaleźli się zaś zaraz zwolennicy takiego stanu, lekarze, którzy uznali go za normalny w warunkach obecnych, którzy starają się go wywołać we wszystkich członkach ciała społecznego, a w stosowaniu medykamentów nie pytają o przyszłość pacjenta, sądząc, że wywołanie stanu zapalnego jest celem najbliższym. Pierwszy paroksyzm ogarnął miasta — niechże wieś nie będzie zapomnianą — wołają lekarze. Ziarno padło na grunt podatny, bo nie wszystko w stosunkach wiejskich tak pięknie się układa, jak to przedstawiają zwolennicy „patrjarchalnych" stosunków. Żyje jeszcze pamięć pańszczyźnianych" czasów tu i ówdzie, ekonomiczne warunki bytu służby folwarcznej poprawiły się znacznie w miejscowościach na pograniczu Prus, skąd ludność na zarobki wychodzi, w innych od szeregu lat pozostają na dawnym niskim poziomie, a obok tego dość dużo istnieje powodów do niezadowolenia, dość dużo nietkniętych nawet spraw: ciasne i niezdrowe mieszkania w źle pokrytych i niezaopatrzonych czworakach i ośmiorakach, brak opieki lekarskiej, przeprowadzka zimowa, wreszcie często zbyt może „patrjarchalne" stosunki, nie liczące się z potrzebą poszanowania godności i nietykalności osobistej. Wreszcie dodać należy, że warstwa robotników wiejskich znacznie niżej stoi pod względem oświaty i uświadomienia społecznego, niż włościanie, gospodarze na własnej roli.

Łatwo zatem zrozumieć, że znajdują posłuch najnieprawdopodobniejsze wieści, że szerzą się bajki wierutne, że podróżują gromadą z „papierami", w których autentyczność i wagę wierzą święcie.

Przyczyny ruchów wiejskich, występujących zrzadka tylko jako objaw uświadomionych dążeń ekonomicznych, a przybierających częściej a częściej formę żywiołowego ruchu mas, wytrąconych z równ wagi, ruchów bez planu i organizacji, nieprzeradzających się w hajdamaczyznę jedynie wskutek łagodnego charakteru ludu naszego i taktu, okazanego przeważnie przez pracodawców, tkwią głęboko w warunkach naszego bytu. Bądź co bądź rzecz wykracza daleko po za ramy kwestji „posyłek", pensji lub ordynarji; wiemy że potok ten z mętnego płynie źródła, że groźnym jest objawem możność użycia pewnych warstw jako ślepego miecza lub jako narzędzia zamętu, jako jednego więcej tonu w ogólnym akordzie, a raczej dysonansie, wytwarzanym wiecznie przez pewien gatunek muzykantów społecznych.

Walka z katolicyzmem w Niemczech.

Wspomnieliśmy niedawno o akcji, jaką podjął „Związek ewangelickich studentów w Niemczech przeciw akademickim katolickim stowarzyszeniom. Ruch ten znalazł echo nawet w katolickiej Bawarji, a o zajściach tam, czytamy świeżo w *Gazecie Kościelnej*:

W żadnem państwie europejskiem nie cieszą się katolickie stowarzyszenia studentów takim rozwojem, jak w Niemczech. Zwłaszcza w Monachjum są one nadzwyczaj poważne i pozostają w jak najlepszych stosunkach z innemi zjednoczeniami i związkami studentów uniwersyteckich. Bo też i te i tamte dotychczas trzymały się zasad rozsądnych i odpowiednich swobodom akademickim. Wstrętne niesnaski, jakich podostatkiem dostarczają uniwersytety w Austrji, nie były tam zgoła znane, a uroczystości katolickich stowarzyszeń należały zawsze do najokazalszych w stolicy Bawarji i mogły się odbywać zupełnie swobodnie, nie natrafiając na żadne przeszkody ni szykany ze strony innych nieraz duchem wrogich katolicyzmowi Związków akademickich. — Dopiero w ostatnich czasach, dzięki podjudzaniom „Związku ewangelickiego", zasiano ziarno niezgody — a miejscem owej siejby był uniwersytet w Jenie. Jeszcze przy końcu stycznia br. gdy w Monachjum katolickie stowarzyszenie „Ottonia" obchodziło 40tą rocznicę swego założenia, rektor uniwersytetu, profesor medycyny, nie wahał się wcale wyrzec owych prawdziwie serdecznych słów: „Pragnąłbym szczerze, aby wszyscy studenci utworzyli jedno wielkie stowarzyszenie, lecz nieprzezwyciężone stoją w drodze przeszkody; — nie widzę jednak zgoła, dlaczegoby nie miały istnieć katolickie korporacje, które za zasadę i cel obrały sobie religję, jeśli nie odmawia się prawa istnienia innym korporacjom, które na celu sport mają i zabawy. Tymczasem we wielu uniwersytetach w Niemczech rozpoczęto walkę podjazdową przeciwko katolickim Związkom akademickim, a w Jenie nawet czynnie znieważono członków „Sugambrji." Pruskie ministerstwo oświaty wydało okólnik do wszystkich akademij technicznych, a w okólniku tym w sposób stanowczy potępiło owo sianie niezgody. Stąd to liberalny *Fränkischer Kurier* zwrócił swe ostrze przeciwko ministrowi oświaty i wezwał studentów do obrony swobód akademickich; w liberałów snać głowie nie może się to pomieścić, że i katoliccy akademicy mają prawo do tychże samych swobód.

„Związek ewangelicki" widząc tedy, że w sianiu niezgody nie uzyska poparcia ze strony władz, zawrzał bezsilnym gniewem i na własną począł działać rękę. Za cel ataku obrał sobie przedewszystkiem Monachium. W dniu 26 lutego niemieccy studenci urządzili w „Löwenbräukeller" ogólne zgromadzenie akademików, a na porządku dziennym tegoż postawiono: „Rozpatrzenie powodów, które doprowadziły już do założenia licznych korporacyj studenckich, opartych na gruncie wyznaniowym, co nietylko w skutkach swych przynieść może narodowe rozdwojenie narodu niemieckiego, ale także i ograniczenie wolności akademickiej". Na zgromadzeniu tem urządzono istną krucjatę przeciwko „klerykalizmowi". Nawet tak zwani „alte Herren", a więc ludzie zajmujący stanowiska w społeczeństwie, z pełnej piersi wtórowali młodszym, uderzając na wszystko, co nietylko do Kościoła się odnosi, ale i co choć z daleka trąci ładem i porządkiem społecznym. Taki np. dr. Siebert szkalował co się dało, ministra, profesorów i wszystkich tych, którzy nie mieli ochoty stać się narzędziem w rękach akademickich młokosów i dać się użyć do owej kampanji przeciwko katolickim stowarzyszeniom.

Naturalnie, że w obronie aranżerów owego zgromadzenia stanęła prasa liberalno-socjalistyczna, jak *Münchener Neueste Nachrichten*, *Münchener Post* i inne. Ba! nawet urzędowe *Münchener Hochschulnachrichten*, redagowane przez dr. Salvisberga pod pozorem życzliwości dla katolickich Związków studenckich piszą: „jesteśmy wprost przeciwni gwałtownemu uciskowi i rozwiązywaniu tych stowarzyszeń, sądzimy jednak, że właśnie te stowarzyszenia katolickie doprowadzają do wstrząsania podstawami niemieckiego życia duchowego i że one nigdy i nigdzie nie były krzewicielami spokoju akademickiego". W trzy dni później miało miejsce w „Bürgerbräukeller" drugie zgromadzenie zjednoczonych studentów i mimo, że władze uniwersyteckie pozwalając na nie, zażądały wyłączenia z porządku dziennego wszelkich kwestyj wyznaniowych, uchwalono rezolucję, by wyrazić sympatję „kolegom z Hannoweru, Charlottenburga, Brunświku i Marburga za zajęcie przez nich stanowiska przeciwko okólnikowi ministerjalnemu, o którym wyżej była mowa. Poruszono wreszcie ową sprawę w sejmie pruskim, gdzie olbrzymią większością głosów orzeczono, że żądanie studentów, mające na celu zgniecenie katolickich stowarzyszeń akademickich jest zupełnie bezpodstawnem i nieusprawiedliwionem. W ten sposób zadano dotkliwy cios i „Związkowi ewangelickiemu" i pouczono liberałów i socjalistów, jak to tłómaczyć trzeba „wolność" akademicką.

Nowe ciężary w Rosji.

O nowej pożyczce wewnętrznej rozpisują się dzienniki rosyjskie szeroko, i bez różnicy odcieni przyznają, że jest ciężką.

„Tylko ciężkie okoliczności obecne — pisze *Syn otieczestwa* — usprawiedliwiają takie szukanie pieniędzy *coûte que coûte*. Ale eksperyment taki grozi poderwaniem naszego kredytu w przyszłości, t. j. aż do wprowadzenia gruntownych reform. Powie kto: Ba! biurokracja zgodzi się płacić i 6% i 7% i znajdzie pieniądze; każdemu miło brać tak wysoki procent. Tak rozumują finansiści-politycy z *Now. Wremia*, ale w tem rzecz, że nawet na wysokie procenty już mamy utrudniony kredyt. Nasz dług państwowy spoczywa głównie w rencie państwowej 4%-ej i ulokowanej zagranicą przeważnie. Otóż Francja już odmówiła nam pożyczki z obawy, aby nie obniżyć kursu naszej renty państwowej, co mogłoby wywołać całą burzę we Francji samej, doprowadzić do upadku ten rząd francuski, który zachęcał kapitalistów francuskich do kupowania naszej renty państwowej. Odmowa umotywowana była tem, że Rosji można obecnie pożyczyć nie na mniejszy procent jak na 5%, przy kursie 90 lub 96 za sto — co właśnie obniżyć powinno matematyczny kurs renty państwowej.

„Tedy — zaciągnęliśmy pożyczkę wewnętrzną na tych mniej więcej warunkach, którešmy proponowali Francji, t. j. 5 prc., przy kursie 96 za sto i bez opłaty skarbowej, pobieranej od kuponów. Ani słowa: — warunki dla naszych kapitalistów świetne! Ale u nas leżących kapitałów wogóle niewiele. Kapitały nasze wewnętrzne, ulokowane głównie w tejże 4 procentowej rencie. Zdawałoby się, operacja prosta: sprzedać rentę i ulokować kapitał w nowej pożyczce. Tak, — ale ileby się straciło na sprzedawaniu renty z obniżonym kursem, właśnie dzięki masowemu wyzbywaniu się jej? Tak tedy sprzedawać rentę, aby wziąć udział w nowej pożyczce, — interes żaden.

„Renta od czasu wypowiedzenia wojny po dziś dzień, spadła o 12 rubli. Obecnie, z natury rzeczy, spadnie o więcej jeszcze. I wobec wypuszczenia nowego typu obligacyj państwowych 5%, nie ma zgoła widoków, aby kurs 4% renty mógł wrócić do normy. Tedy i dla naszych kapitalistów nowa pożyczka nie jest do zbytku pożądaną — najzupełniej jak dla „rentjerów" francuskich. Nie zapominajmy, że nasza renta państwowa jest już dziś międzynarodowym papierem, zależnym nie tyle od naszych rynków pieniężnych,

---

(8)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Ależ uspokój się najdroższa Stello — mówił Robert, gładząc z czułością włosy narzeczonej. — Uspokój się i powiedz mi, co ci dolega. Nie pojmuję nawet, aby mogło być cośkolwiek w świecie, z czembyś mi się zwierzyć nie powinna. Myśl, że tyś smutna, a ja nie mogę dzielić z tobą twego smutku, jest dla mnie wprost nie do zniesienia; okropna, przygnębiająca. Dlatego nie powinnaś nic, nic przedemną ukrywać...

— O, tyś taki dobry, taki szlachetny! Dlaczegóż nie powiedziałam ci zaraz wszystkiego!...

Mówiąc to, Stella łkała jak dziecko. Ale po chwili zapanowała nad sobą i ocierając oczy, rzekła z dziwną stanowczością w głosie:

— Nie, mnie płakać nie wolno! Muszę być w tej chwili silna, gdyż to, co mam ci powiedzieć, smutne i przykre jest bardzo. Ale niech się stanie, co chce. Jeżeli to mój koniec, to chcę usłyszeć twój wyrok nademną. chcę go usłyszeć i przyjąć bez szemrania. Potępisz mnie, ale skargi z ust moich nie usłyszysz. Przyjmę ten cios straszny z twojej ręki i pójdę stąd daleko, daleko... Miłość naszą uważać będę za sen, piękny, czarowny sen, a Bóg jeden wie, czy zniosę tak straszne przebudzenie się z niego?...

— Stello! — zawołał Robert z żalem. — Czy to się godzi, czy ja zasłużyłem na takie słowa z ust twoich? Jakże możesz nawet przemawiać do mnie w ten sposób? Nie wiesz, jaką mi to boleść sprawia... Czyż nie mówiłem ci tyle razy, że nie ma nic w świecie takiego, coby nas rozłączyć mogło! Słyszysz! Stello! Nic nie ma w życiu takiego!...

Pod wpływem tych słów gorących, oblicze Stelli wypogodziło się, a oczy zajaśniały blaskiem radości i szczęścia. Lecz trwało to chwilkę zaledwie, bo znowu opuściła smutnie głowę na piersi i rzekła głosem złamanym, zbolałym:

— A gdyby jednak, Robercie, przyszli do ciebie ludzie z dowodami w ręku i przekonali cię czarno na białem, że jestem złą i nie zasługuję na twój szacunek, na twoją miłość...

Robert potrząsnął z uśmiechem głową na znak zaprzeczenia, lecz Stella zdawała się nie zauważyć tego i mówiła dalej tonem bezdźwięcznym:

— Gdyby więc przyszedł do ciebie twój stryj i przedłożył ci dokument, dowodzący, że przed mniej więcej dziesięciu laty byłam mu w Nowym Jorku poślubioną...

A widząc, że Robert pragnie jej przerwać, zawołała żywo:

— O, nie przerywaj mi, Robercie! Posłuchaj dalej, a potem dopiero mówić będziesz! Gdyby więc przyszedł do ciebie stryj twój z takim dokumentem, a potem znowu on, albo ktoś drugi z innym dokumentem, wykazującym, że w tem samem mieście i prawie w tym samym czasie zostałam postawiona przed sąd i jako niebezpieczna złodziejka kieszonkowa skazana na cztery lata więzienia, to co wtedy? Co powiedziałbyś wtedy i wobec tak niezbitych na pozór dowodów?...

I z lękiem spojrzała na narzeczonego, lecz ujrzała tylko uśmiech lekceważenia na jego ustach, uśmiech, oznaczający, że nie wierzy w to wszystko. Nie wiedziała jednak, nie przeczuwała nawet, ile go uśmiech ten wysiłku kosztował! Tak, Robert śmiał się, ale tam, w głębi, targała nim straszna niepewność. W jednej chwili obudziło się w umyśle jego wspomnienie tego okropnego oskarżenia, które przed godziną niedawno Ralf Waldon rzucił na ukochaną przez niego istotę, a na które on w tak gwałtownej odpowiedział formie. I teraz, teraz oskarżenie to usłyszał z jej własnych ust. Czyżby?... Lecz nie! Jedno spojrzenie, ukradkiem na Stellę rzucone, wywołało rumieniec wstydu na jego lica. Jakżeż mógł nawet, choć przez jedną sekundę, zwątpić w nią, zwątpić w jej czystość, prawość, uczciwość? Nie, tej słabości nie przebaczy sobie nigdy! Odrzucił precz od siebie podejrzenie, które niby wąż wślizgnęło się na jedną chwilę do jego piersi, odzyskał znowu panowanie nad sobą, a z niem wiarę w narzeczoną i rzekł z odcieniem wyrzutu:

— Jakże możesz, Stello, przypuszczać nawet, że uwierzyłbym w coś podobnego! Dowiedz się, że Ralf Waldon miał dziś na tyle czelności, że chciał mi dać do przejrzenia dowody, mające przekonać mnie o występności twojej. Tak, Ralf Waldon to uczynił, nie weźmiesz mi chyba tego za złe, gdy ci powiem, że ja nie biorę tego wszystkiego na serjo, bo czuję, bo jestem pewny, że na dnie tego ukrywa się jakaś nikczemna intryga, jakieś wyrafinowane łotrostwo, ale nic więcej i nic innego. I ty mogłabyś posądzać mnie, że uwierzę w coś takiego! Ty, moja najdroższa, moja Stella!...

Z ust Stelli wydarł się okrzyk bezgranicznego szczęścia i uwielbienia.

— O, jakżem szczęśliwa, jak bardzo szczęśliwa! Nie wiesz, czem są dla mnie słowa twoje, taką wiarą we mnie natchnione! Tyś najszlachetniejszy z ludzi! Zapytuję się sama siebie, czem zasłużyłam sobie na to bezgraniczne zaufanie, którego dałeś mi teraz dowody! To takie piękne, takie wielkie z twej strony, że nie wierzysz w tę podłość, której jestem ofiarą!... A jednak...

Tu głos jej stał się znowu smutnym i ból w nim zadźwięczał:

— A jednak... — powtórzyła. — O, bo ty nie wiesz, jakie to straszne, jakie wyrafinowane! Ja widziałam na własne oczy wszystkie te dokumenty. Kazałam jednemu z agentów wydostać je, abym mogła je przejrzeć i zbadać ich zawartość. I to właśnie najokropniejsze Robercie, że dokumenty te są prawdziwe, że każdy musi im uwierzyć. Ci, którym zależy na tem, postarali się o to, aby w prawdziwość ich nikt nie mógł powątpiewać. Zarówno tutaj, w City Hall, jak również w książkach zarządu więzienia Sing Sing, zostały one tak skrupulatnie zapisane, że prawdziwość ich żadnej zdaje się nie ulegać kwestji. Data moich urodzin, nazwiska moich rodziców, miejsce pochodzenia... wszystko zgadza się co do joty i kto tylko zna moje nazwisko rodzinne, ten, przejrzawszy wszystkie te papiery, musi uznać mnie winną, musi mnie potępić... Czy pojmujesz teraz, jakie to okropne? O, gdybyś wiedział, Robercie, jak cierpię straszliwie, widząc się w takiem położeniu bez wyjścia! Od kilku tygodni drżę na samą myśl, że to wszystko może się wydać, bo to równałoby się mojej zgubie. Zdaje mi się, jakby świat cały znał tę okropną tajemnicę i z trwogą oczekuję ciągle tej chwili straszliwej, gdy każdy będzie mógł rzucić mi w twarz obelgę, a ci, którzy mnie dzisiaj poważają i chlubią się moją znajomością, odwrócą się odemnie i będą mnie na ulicy unikać, a może nawet palcami wytykać... Doprawdy, gdy myślę o tem wszystkiem, dziwię się sama sobie, żem dotąd jeszcze nie oszalała, że te noce bezsenne od całego szeregu tygodni nie pozbawiły mnie dotąd rozumu!...

— Moja biedna, najdroższa Stello! — zawołał Robert wzruszony, przyciągając narzeczoną do siebie, jakby chciał ją piersią swoją przed całym zasłonić światem. Ale dlaczego, dlaczego nie miałaś do mnie tyle zaufania, aby mi o tem wszystkiem odrazu opowiedzieć? Wobec takich machinacyj łotrowskich trzeba z całą postępować bezwzględnością; łagodność i mitręga przynoszą tylko szkodę. Tacy panowie, jak Huntington i Ralf Waldon, muszą poczuć silną pięść nad sobą, aby się im odechciało raz na zawsze łajdactw tego rodzaju. O, bądź też pewną, że ja ich nie pożałuję, nie będę oszczędzał!

Słowom tym towarzyszył groźny ruch ręki młodego adwokata, na dowód, że nie cofnie się przed niczem, aby zdemaskować tę parę zbrodniczą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ile od międzynarodowych i że te ostatnie rządzą losami naszych państwowych obligacyj."

Russk. Wiedomosti znowu zwracają uwagę na to, że papiery japońskie od listopada roku ubiegłego wciąż idą w górę, gdy rosyjskie okazują tendencję zniżkową. Jak zaznaczył sam *Prawitielstw. wiest.* 5% pożyczka japońska stała w listopadzie na $87\frac{1}{2}$, a obecnie ma kurs 101; pożyczka 4% podniosła się z 75 do $86\frac{3}{4}$; pożyczka 5% z r. 1892 z 85 do $97\frac{1}{2}$, a 6% z roku zeszłego z $95\frac{1}{2}$ doszła do 105.

„Nowa pożyczka wewnętrzna — piszą *Russk. Wiedomosti* — odciągnie od przemysłu i handlu znaczne kapitały, a przemysł i handel właśnie przeżywają dotkliwy kryzys. Banki, czyniąc zadość pożyczce, przykrócić będą musiały niektóre dotychczasowe swoje operacje aktywne, co odbije się niekorzystnie na stanie ekonomicznym kraju. Inne obligacje, sprzedawane ryczałtowo dla przerzucenia kapitałów w nową pożyczkę — pospadają."

Niektóre pisma silnie podkreślają, że lokowanie kapitałów w pożyczce nowej jest dziełem patrjotycznem. Niezawodnie. Aczkolwiek patrjotyzm swoją drogą, a operacje finansowe swoją drogą. *Russk. Słowo*, z tytułu owej właśnie patrjotyczności pożyczki, żałuje, że nie wypuszczono obligacyj nawet 25 rublowych (są obligacje tylko 100, 500, 1000 i 5000-rublowe).

Mały fejleton.

Nowe wykopaliska w Egipcie.

Dla ogółu wykształconego nie będzie zapewne obojętną wiadomość, zaczerpnięta z *Timesa* o nowych, ogromnie bogatych wykopaliskach, znalezionych przed kilku tygodniami w Egipcie. Zasługa spada na znanego już w dziedzinie archeologji egipskiej, Teodora Dawisa, któremu udało się odszukać w dolinie grobów Faraonów tyle zabytków kultury egipskiej z czasów panowania 18 dynastji, tj. z epoki największego rozwoju i potęgi Egiptu, iż liczbą, rozmaitością i bogactwem przewyższają one wszystkie dotychczasowe odkrycia i rzucają światło nietylko na historję epoki, z której pochodzą, lecz zarazem są poważnym przyczynkiem do historji cywilizacji całego Egiptu.

Odkrycia dokonano w dniu 12 lutego. Pracujący pod kierunkiem Dawisa robotnicy, rozkopując kamienne rumowiska między grobowcem Ramzesa IV a XII, natrafili na wykute w skale schody, które kończyły się wielką framugą, założoną grubemi odłamami granitu. Po wyłamaniu tych drzwi, ukazał się nowy korytarz ze schodami, prowadzącemi jeszcze głębiej pod ziemię, zakończony również framugą, kutą w skale i założoną kamiennemi masywami. Domyślając się za tą ścianą grobowca, Dawis kazał usunąć przegrodę, i wchodzącym ukazało się wnętrze krypty, napełnione najrozmaitszymi sprzętami, dotychczas znanemi zaledwie ze ściennych fresków i rysunków.

Przepyszne sarkofagi, inkrustowane złotem; wazy alabastrowe wyszukanej formy; łożnice; krzesła; szkatuły lśniące od złoceń i malowideł; tkaniny przechowane znakomicie; dzbany od oliwy i wina; specjalne drewniane skrzynki, w których leżały kawałki gotowanego mięsa; obszerna lektyka wygodnie mieszcząca dwie osoby, której ozdoby i części skórzane tak świeże, jakby dopiero co opuściły warsztat; moc drobiazgów i figurek; minjatura wózka spacerowego, zaprzężonego w sześć koni drewnianych, ubranych w bogate zaprzęgi — leżały nagromadzone w niesłychanej dotychczas ilości. Trzeba było kilku dni, aby rozpatrzyć się należycie i ocenić właściwie bogatą zdobycz.

Sądząc z napisów na sarkofagach, wewnątrz których spoczywają nietknięte mumje, jest to grobowiec rodziców sławnej w historji Egiptu z piękności i rozumu królowej Tai, żony Amon-hotepa III, a matki faraona-reformatora Amon-hotepa IV. Rodzice Tai, jak mniemali badacze przeszłości egipskiej, pochodzili z Mezopotamji i byli ludźmi prostymi, nie należącymi nawet do stanu szlacheckiego. Napisy na obecnie znalezionych sarkofagach stwierdzają w zupełności to domniemanie.

Jua i Thua, rodzice królowej Tai, zawdzięczali wszystko swojej córce, która prawdopodobnie sprowadziła ich do Teb, obsypała bogactwem i zbytkiem, a po śmierci kazała uczcić rodziców swoich pogrzebem królewskim, z takim urządzonym przepychemi, iż bogactwem grobowiec ich przewyższa wszystkie dotychczas odkryte.

Wnosząc z napisów na niektórych przedmiotach, są one podarkami dla zmarłych, pochodzącemi od córki królewskiej Amon-sit i wskazują, iż odkryty grobowiec ma pod ziemią dalszy ciąg, gdzie pochowani są inni jeszcze członkowie rodziny królewskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 5 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali ratuszowej, o godzinie 5 popołudniu, prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. Wiktor Czermak: „Geneza Unji lubelskiej". — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Płody kopalne ziem polskich" (z obrazami świetlnymi).

Kursa samarytańskie dla pań: W instytucie anatomji opisowej (sala wykładowa), o godzinie 5 popołudniu, prof. uniw. dr. H. Kadyi: „O budowie ciała ludzkiego". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. Kuczera: „O drobnoustrojach i chorobach zakaźnych".

Teatr miejski: „Małżeństwo na żart", Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Domu narodnym": Koncert towarzystwa śpiewackiego „Echo". Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (5): Wincentego. - Bożywoja bł. — (23): Nykona pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39, zachód o godzinie 6 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +1° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: wypogodzenie, chłodno; w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, w nocy zimno, podczas dnia łagodnie.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, powrócił do Lwowa.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie i architektę, Zygmunta Hendla, konserwatorem sekcji II dla miasta Lwowa i powiatu politycznego lwowskiego na przeciąg lat pięciu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa, Romana Świtalskiego, ze Lwowa do Tłumacza.

Z armji. Cesarz w uznaniu długoletniej wydatnej działalności nadał order żelaznej korony 2 klasy marszałkom polnym porucznikom: Albertowi Kollerowi, komendantowi II dywizji piechoty we Lwowie i Michałowi Manojlovićowi, komendantowi 2 dyw. piechoty w Jarosławiu; order żelaznej korony 3 klasy pułkownikom: Ludwikowi Matuschce komendantowi 10 p. p. i Edmundowi Horbaszewskiemu, kom. 99 p. p.; wojskowy krzyż zasługi podpułkownikom: Janowi Rukawinie w 10 p. p. i Juljuszowi Thomannowi w 10 p. dragonów.

Rekolekcje dla pań rozpoczęły się wczoraj nauką wstępną. Rekolekcje dla pań z inteligencji w kościele św. Mikołaja, codzień msza św. o godzinie wpół do 10 rano po niej nauka, popołudniu zaś druga nauka, głosi je znany kaznodzieja z zakonu OO. Kapucynów.

Tyfus plamisty. Z fizykatu miejskiego otrzymujemy nasiępujący komunikat. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Jaryczów Nowy epidemję tyfusu plamistego. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z gal. funduszu naukowego, przeznaczone dla kandydatów stanu lekarskiego w kwocie rocznych 420 kor., począwszy od roku szkolnego 1904/5 Teofilowi Jaworowskiemu, słuchaczowi I roku wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim i Janowi Kwaśniakowi, słuchaczowi II roku wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Z korporacji rzeźników, masarzy i mydlarzy. Doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników masarzy i mydlarzy odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa „Gwiazda" pod przewodnictwem przełożonego A. Podłowskiego. W sprawie sprzedaży krwi z bydląt, bitych w rzeźni miejskiej, uchwalono domagać się zapłaty rzeźnikom w wysokości dotychczasowej, to znaczy po 10 hal. od wołu, a 4 hal. od jałownika. W tej sprawie uda się do prezydjum miasta deputacja złożona z pp.: Wilh. Felda, Jana Szewczuka, Józefa Kotowicza i Jana Demetra. Na żądanie magistratu wybrano na komisjonerów przy sprzedaży mięsa prowincjonalnego w rzeźni miejskiej pp.: Wł. Mokrzyckiego, Joela Halbstocka i Alojzego Cichockiego. Przystąpiono następnie do wyborów przełożonego, ale żaden z kandydatów nie otrzymał większości głosów.

Wypadek na linji tramwaju elektrycznego. Rojza Kugel, kobieta o przytępionym słuchu, nie słysząc sygnałów dawanych przez motorowego, wstąpiła na szyny tramwaju elektrycznego przy ul. Sykstuskiej w chwili, kiedy wóz tramwajowy był od niej zaledwie o 2 metry oddalony. Dzięki przytomności motorowego, który natychmiast wóz zatrzymał, zderzenie się pani Kuglowej z tramwajem nie pociągnęło za sobą śmiertelnego rezultatu, gdyż została ona tylko lekko przez wóz potrąconą. Niestety, to lekkie potrącenie wystarczyło, by nieostrożna kobieta upadła na ziemię i boleśnie skaleczyła się w głowę.

Kronika policyjna. 100 klgr. cebuli skradziono z piwnicy Azrielowi Weisengrünowi przy ul. Sobieskiego 24.

Paweł Barabasz, właściciel wozu ciężarowego, najechał wczoraj swym wehikułem na latarnię gazową przy ul. Ossolińskich i uszkodził ją srodze.

Dwie krowy, jedną starą, bez zębów, drugą młodą, skradziono ubiegłej nocy ze stajni Ajzyka Brilla, mleczarza, przy ul. Janowskiej l. 68. Krowy były warte 274 kor.

Za dręczenie cieląt, przez pozostawienie ich związanych przez 4 godziny na deszczu w błocie, skazano rzeźnika Staszkiewicza na 2 kor. grzywny.

Kronika krakowska. (Telefonem) Wydział wielki powiatowej Kasy Oszczędności odbył wczoraj doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej p. Skirlińskiego. Według sprawozdania dyrekcji, wkładki oszczędności wynosiły 17,849 320 kor., pożyczki hipoteczne 11,919.857 kor., stan weksli 1,780.224 kor., ogólny zysk obrotów kasowych doszedł do kwoty 73.501 k. Własny majątek Kasy wynosi 821.490 k. Na wniosek komisji kontrolującej udzielono dyrekcji absolutorjum, a z czystego zysku postanowiono przeznaczyć 10.000 koron na cele humanitarne w powiecie. Resztę postanowiono przelać do funduszu rezerwowego.

Pięćdziesięcioletni jubileusz praktyki lekarskiej obchodził w tych dniach w Tarnowie tamtejszy lekarz dr. Leopold Glaser.

Kary za polskie barwy i za wiersz Rydla. Na 30 marek kary skazała policja poznańska włościanina Łagodę za to, że na pogrzebie ś. p. patrona Maksymiljana Jackowskiego niósł wieniec z wstęgami o barwach polskich. Były wydawca poznańskiego *Tygodnika Polskiego* skazany znów został na 300 marek kary za zamieszczenie pewnego wiersza Rydla, w którym sąd dopatrzył się zamiaru podburzania Polaków przeciwko Niemcom.

Czemu są winni Polacy? *Köln. Volkszeitung* pisze: Łagodzącą okolicznością rewolucji berlińskiej z r. 1848 — nazwał hr. Buelow w parlamencie niemieckim fakt, że „Berlińczycy nie chcieli się wówczas oderwać od państwa pruskiego". Co prawda, byłoby to połączone z niemałą trudnością geograficznej natury. Nawet z księstwem Reuss linji starszej, nie byłoby się łatwo połączyć Berlińczykom. *Voss. Ztg.*, *Berl. Ztg.* i *Volksztg.* protestują też gwałtownie przeciw twierdzeniu kanclerza, iż ówczesna rewolucja została wywołaną przez Polaków; *Voss. Ztg.* pisze, że „jest to wynalazek reakcyjnych polityków". Co prawda, niejednokrotnie już podnoszono to twierdzenie ze strony konserwatystów, aczkolwiek nikt go jeszcze nie zdołał udowodnić. Dzisiaj, gdy na Polaków zrzuca się odpowiedzialność za wszystko złe, co się dzieje w państwie niemieckiem, nie można się dziwić podobnym twierdzeniom. Hakatystyczni historycy wynajdą jeszcze, że Francuzi pod Jeną w r. 1806 byli kierowani przez Polaków. Niemiecki patrjota z r. 1905 egzaltuje się dla Amerykanów, Anglików i Rosjan, nie obawia się też niczyjej potęgi, lecz stoi wiernie przy maksymie hakatystów: „My, Niemcy, boimy się tylko Polaka, a poza tem nikogo w całym świecie".

Powstanie na Krecie. Z Kanei na Krecie donoszą, że pogróżka, iż mocarstwa użyją siły zbrojnej do przywrócenia porządku na Krecie, zamiast uspokoić ludność, jeszcze bardziej ja wzburzyła. Przywódcy powstańców udają się w głąb wyspy, gdzie zamierzają utworzyć wielkie oddziały. Rozruchy już się rozpoczęły. Powstańcy zajęli miasto Lakkos, skąd zmuszony był ustąpić oddział żandarmerji. Sytuacja z każdą chwilą staje się poważniejszą. Istnieje obawa wybuchu ogólnego powstania.

Tancerka hypnotyczna, panna Madeleine z Paryża, popisywała się w „etablissement" Ronachera w Wiedniu prywatnie, wobec zaproszonych gości, między którymi znajdowali się przedstawiciele władz i świata lekarskiego. Panna Medeleine, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, pojawiła się na scenie w towarzystwie Schmidta-Esto, który ją pogrążył w lekkim śnie, co stwierdzili obecni na przedstawieniu lekarze. Panna Madeleine, wysmukłe dziewczę o jasnych włosach, licząca 18 lat ubraną była w suknię grecką, mając ręce obnażone. Stała nieruchomo na scenie i dopiero, gdy Schmidt wymówił wyraz: „Kokieterja", zaczęła się uśmiechać, poczem szła naprzód, to się cofała, czyniąc takie ruchy, jak gdyby przed kimś umykała. Gdy następnie Schmidt zawołał: „Gniew!" — nagle zmieniła się twarz panny Madeleine, przybrawszy rysy osoby uniesionej gniewem. Następnie jeden z gości zagrał na fortepianie pieśń Webera: „Przez bory", a panna Madeleine podczas gry tańczyła wesoło, przeciwnie podczas „Marzenia" Schumanna zamyśliła się i wreszcie jakby we śnie, położyła się na ziemi. Po tem przedstawieniu odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych narada komisji lekarskiej, czy można pannie Madeleine pozwolić na publiczne występy. Jak wiadomo, policja przed kilku tygodniami nie chciała dać pozwolenia na takie popisy ze względu na zdrowie panny Madeleine — obecuie komisja udzieliła bezwarunkowego pozwolenia na publiczne występy hypnotycznej tancerki.

Rosyjski skarbiec. Charles E. Hands, korespondent *Daily Mail*, zwiedził rosyjski skarbiec w carskim banku, gdzie są przechowane w złocie rosyjskie rezerwy i spostrzeżenia swoje spisał w wspomnianym dzienniku. Po skarbcu oprowadzał go dyrektor banku Hahn; dostęp do wnętrza skarbca jest ogromnie skomplikowany. Wewnątrz ujrzał Hands, w dużej światłem elektrycznem oświetlonej sali mnóstwo szarych worków, ustawionych długimi szeregami. Worki te były wypełnione złotą monetą, ponadto mnóstwo złota mieściło się w przedziałkach dużych, pod ścianami ustawionych półek. Według słów dyrektora banku, każdy worek zawierał 30.000 rubli w złocie. Worków tych było w skarbcu 8698 z monetą złotą rosyjską, a 3883 z monetą złotą obcą. Czyniło to 652,591.630 rubli i $95\frac{1}{2}$ kopiejek; w tem było 259,501.702 rubli w złocie rosyjskiem. Prócz rosyjskiego było tam złoto angielskie, niemieckie, francuskie, hiszpańskie i japońskie.

Najstarszy list miłosny. Prawdziwy list miłosny znaleziono niedawno w Chaldei, jak donosi jedno z czasopism angielskich. Dokument ów, pisany na glinie, pochodzi z r. 2200 przed Chrystusem, a odnaleziono go w Sippare, biblijnem Sefarani. Tam widocznie mieszkała „dama", gdy ukochany przebywał w Babilonie. List brzmi: „Oto, co mówi oblubienicy Kasbuya (mała owieczka) Gimil Marduk (ulubieniec Morodacha): Niechaj bóg słońca i Marduk dadzą ci wieczne życie. Piszę te słowa w pragnieniu wieści o zdrowiu twojem. O! przyślij mi wieść jakąkolwiek. Mieszkam w Babilonie i nie widziałem ciebie, co mnie przejmuje trwogą. Przyślij mi wiadomość, kiedy do mnie przybędziesz, tak, abym mógł być szczęśliwy. Przybądź w Marcheswanie. Bodajbyś żyła jaknajdłużej dla mnie!" Z tego wezwania do przybycia w Marcheswanie wynika, że piszący gorąco pragnął, aby „mała owieczka" uczestniczyła z nim w uroczystościach i rozrywkach, które były w owym miesiącu urządzane.

Czego nie wolno prezydentowi? Prezydent Stanów Zjednoczonych posiada wiele przywilejów, dorównywających przywilejom monarchów, z drugiej jednak strony swoboda ruchów jego jest bardzo skrępowaną. Tak n. p. konstytucja zabrania mu opuszczać w czasie urzędowania granice państwa. Skutkiem tego nie ma też prawa wstępować w progi poselstw zagranicznych w Waszyngtonie, gmachy ich bowiem są, jak wiadomo, eksterytorjalne. Dla powyższych również powodów prezydent nie zwiedza nigdy okrętów cudzoziemskich, znajdujących się w portach Stanów Zjednoczonych. Oryginalny jest zwyczaj, pochodzący jeszcze z czasów Jerzego Waszyngtona, a zabraniający prezydentom gry hazardowej i zabaw sportowych w niedzielę. Dalej etykieta przepisuje, aby prezydent nigdy nie oddawał wizyt pierwszy nikomu, prócz głów koronowanych i panujących. Etykieta przepisuje nawet, aby żona prezydenta nie odddawała wizyt inaczej, jak przez złożenie biletu wizytowego. Jeżeli prezydent jedzie powozem, to musi zajmować miejsce z prawej strony powozu. Tylko dziekanom ciała dyplomatycznego ma prawo miejsca tego ustępować. Tak np. niedawno widziano prezydenta Roosevelta, jadącego z posłem rosyjskim hr. Cassinim. Roosevelt zajmował miejsce z lewej strony powozu, a hrabia z prawej.

Z kraju.

Buczacz. (*Czy ojcobójstwo?*) Przed kilku dniami znaleziono na przedmieściu Nagorzanki zwłoki starszego, majętnego gospodarza Kruha, leżące w wodzie. Nienaturalne położenie zwłok, tudzież okoliczność, iż Kruh był zamożnym i nic w ogóle nie popychało go do samobójstwa, kazały się domyślać, iż popełniono tu zbrodnię, a jako sprawców wskazywano na dwóch jego synów, którym na śmierci ojca bardzo zależało, gdyż w razie takowej przypadałby na nich cały majątek. Komisja sądowo-lekarska nie znalazła jednak śladów gwałtownej śmierci i orzekła, iż zaszedł tu tylko wypadek, lub samobójstwo. Głos ludu jednak uporczywie trzyma się wieści o popełnionem na nim morderstwie.

(*Z Kasy oszczędności.*) Sprawozdanie Kasy oszczędności za rok 1904, wykazuje znaczny postęp. Dowiadujemy się z niego, iż Kasa pospieszyła z pomocą pogorzelcom Monasterzysk i Buczacza, udzielając bezprocentowego kredytu w sumie 86.100 koron. Wkładki na 801 książeczkach wynoszą 1,015.091 k. 01 h., w czem około 600.000 k. przypada na wkładki włościańskie. Pożyczki hipoteczne wynoszą 506.234 koron 40 h., a to na 3% i 5%. zaś gminne, przeważnie na budowę szkół 48.404 k. Fundusz rezerwowy wynosi 14.586 k. 68 h. Cały obrót roczny kasowy wynosi 5,415.749 k. 87 h.

* **Uczczenie pamięci śp. Wysłouchowej.** Komitet, który się zajmował pogrzebem śp. Marji Wysłouchowej, zebrał się onegdaj dla omówienia szczegółów uczczenia pamięci zmarłej i postanowił wydać w formie kilkuarkuszowej książki: Wspomnienie pozgonne, w które wejdzie w pierwszej części życiorys Wysłouchowej, pióra Wł. Orkana, opis pogrzebu, mowy i głosy nadmogilne, w drugiej zaś części wybór ulotnych pism zmarłej, dotąd zbiorowo nie wydanych, o ile te prace nie będą wydane osobno. Wspomnienie to, ilustrowane zdjęciami fotograficznemi, rozrzuci się w kilku tysiącach między lud wiejski, reszta zaś w handlu księkarskim kosztować będzie kilkadziesiąt groszy. Opracowanie i wydanie tej książki poruczono komitetowi redakcyjno-wydawniczemu, w skład którego wchodzą pp.: Wanda Dalecka, Feliks Gwiżdż, Zygmunt Fryling, Franciszek Jaworski, Bronisław Laskownicki, Zygmunt Poznański i Władysław Wąsowicz.

Na cel ten wpłynęły dotychczas na ręce skarbnika komitetu, dyrektora Banku parcelacyjnego p. Zygmunta Poznańskiego następujące datki:

W. Niedziałkowska 20 k., dr. J. Deskur 20 k., W. Dalecka 8 k.. Z. Fryling 20 k., Z. Poznański 20 k., B. Połoniecki 10 k., B. Dybowski 10 k., L. Szafrański 7 k., J. Klemensiewiczowa 5 k., A. Jampolerowa 10 k., J. Kinel 5 k, H. Czaplicki 5 k., A. Pająkówna 10 k., K. Mokłowski 10 k., dr. E. Lilien 25 k., dr. S. Mikołajski 20 k., Vjekosław Prpić 40 k., S. Surzycki z Czernichowa 5 k., dr. Leser 20 k., A. Rajchmanówna 6 k., T. Dybowscy z Dąbrowy 40 k., Koło T. S. L. w Borszczowie 5 k., J. Stapiński 20 k., Z. Drągowski 10 k., J Iżycka 10 k., A. Szymański z Krakowa 10 k., A. Lewicka 5 k., A. Lech 2 k., Koło kobiet Korony i Litwy 40 k, M. z Weryhów Radziwiłłowiczowa 13 k., Fr. Jaworski 4 k., St. Kulikowski 2 k., M. Goldstein 2 k., księgarnia H. Altenberga 30 k., Wł. Wąsowicz 2 k., A. Pawłowska 2 k., A. Biegeleisen 5 k., zecerzy „Kurjera Lwowskiego" 10 k., H. Szczepanowska 5 k, Czarnowskie 2 k.. M. Łomniccy 5 k., Z. Romanowiczówna 2 k., Stow. „Skała" 10 k., uczenice Zakładu naukowego p. Strzałkowskiej 24 k., W. Reutt 2 k., E. Unger 2 k., St. Woźniak 2 k., J. Wojtych 2 k., W. Podwińscy 10 k., E. Jaworska 2 k., Altenbergowa 2 k., Gubrynowicz i Schmidt 2 k., St. Meliński 5 k., K. Harapnikiewiczówna 2 k., S. Komornicki 10 k. — nadto z innych drobnych datków przy składaniu podpisów na kartach T. S. L. na wieniec zebrano 70 k. 90 h. — razem 647 k. 90 h.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Staruszka** wdowa-zubożała długoletnią chorobą ś. p. męża — od lat kilkunastu szyciem zapracowywała na życie. Teraz wiekiem obarczona i niemocą nękana i tej dziennej pracy wykonywać nie może. Zwraca się z gorącą prośbą do serc litościwych, by choć najmniejszymi datkami poratowały ją w strasznej potrzebie, w zupełnem opuszczeniu i samotności, gdyż żadnej rodziny niema i nic chyba nie pozostaje jak śmiercią głodową umierać bez dachu nad głową.

Ofiary prosimy składać: Dla ubogiej staruszki. Opłakane jej położenie zostało przez nas stwierdzone.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 7 przedstawienie amatorskie. Bilety do nabycia od wtorku dnia 4 b. m.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego, na rzecz zakupna chusteczki pamiątkowej z roku 1847 dla muzeum im. Ossolińskich, złożono na listę w handlu delikatesów Marjana Lasockiego i Sp. 22 kor. 40 hal.

Na zupę rumfordzką złożyli w dalszym ciągu od dnia 15 lutego do 15 marca b. r. następujące osoby: K. T. 20 kor., Artur hr. Russocki 60 kor., Kielanowski 20 kor., K. T. 20 kor., J. D. 1 kor, Olga Jełowicka 5 kor., B. R. 10 kor., Razem 136 kor. Za łaskawe ofiary „Bóg zapłać".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára.

Jutro we czwartek, „Majster" („*Der Meister*"), komedja w 3 aktach, napisał Herman Bahr; przełożył Jerzy Żuławski.

Jan Sawa: „Ludziom i chwilom". Lwów, Księgarnia narodowa, 1905. — Po wydanym w roku zeszłym i z prawdziwym entuzjazmem przyjętym „Śpiewniku historycznym", występuje obecnie Jan Sawa — pseudonim, ukrywający nazwisko najznakomitszej poetki polskiej doby obecnej — z nowym zbiorkiem poezyj przed publicznością polską. Zbiorek ten, zatytułowany: „Ludziom i chwilom", jest niejako uzupełnieniem „Śpiewnika historycznego". Tam przemawiała do nas przeszłość, tu dźwięczy wszystko prawie nutą chwili, lub sięga w przyszłość. Z wyjątkiem prześlicznego „Snu Jermaka", same to drobne, kilkustronicowe zaledwie wierszyki, ale tem cenniejsze, że pod wrażeniem chwili pisane: „Ludzie i chwile" przesuwają się tu przed nami, niecąc w sercu uczucia zdrowe, krzepkie i silne, podnosząc ducha i budząc wiarę w przyszłość, a wszystko to owiane nawskróś duchem płomiennego patrjotyzmu, wszystko przepojone uczuciami szczerego, miłującego kraj swój i społeczeństwo Polaka obywatela. A dzisiaj pieśni takich nam potrzeba. Niedarmo skarży się poetka w wierszu wstępnym na niski lot poezji dzisiejszej:

„Nikt już na klęczkach swej lutni nie stroi,
Nikt z nas nie chodzi w anielskiej piór zbroi;
Głos, rozłamany na klątwy i jęki,
Hymnów nie wyda, lecz marne piosenki."

A nam, nam zwłaszcza, wśród takiego „chłodu i głodu, bez jutra, bez ideału", żyć się nie godzi i żyć nie wolno. Więc też męską, silną dłonią uderza poetka w struny lutni swojej, wydobywa z nich znane, a zawsze sercu polskiemu tak drogie tony; budzi echa niezgasłych wspomnień, stawia nam przed oczy wielkich ludzi i wielkie chwile, a czyni to wszystko z takim zapałem, z taką gorącością uczucia i taką wiarą w niespożytość narodu, że słuchacz czytelnik oprzeć się jej nie może i chcąc by nie chciał nawet, kroczy za poetką wskazanymi przez nią szlakami, z nią marzy, z nią się zapala, z nią wierzy. A to tryumf dla poety największy: budzić wzniosłe uczucia, wielkie myśli, szlachetne porywy. Tryumf takiego władztwa nad słuchaczami świadczy najlepiej o wartości i znaczeniu tej małej, a tak drogocennej książki. Na horyzoncie naszej poezji współczesnej, jest ona zjawiskiem wyjątkowem. Książka tego rodzaju, to dzisiaj prawdziwie czyn obywatelski. W tem jej siła, jej piękność i jej wyjątkowość. (*h.—c.*).

Teatr.

(„Majster", komedja w 3 aktach Hermana Bahra).

Herman Bahr jest urodzonym fejletonistą; urodzonym, bo z talentu, powołania i temperamentu. Fejletonizm też cechuje go wszędzie i we wszystkiem. Czy pisze cięte, werwą polemiczną zaprawione krytyki, czy powieść, czy komedję, czy cokolwiekbądź wreszcie innego — zawsze jest sobą, zawsze pozostaje fejletonistą. Co prawda, fejletonistą najpierwszej próby, zajmującym, dowcipnym, wykwintnym, ale to istoty rzeczy nie zmienia, bo fejletonizm, w jakiejkolwiek przejawia się formie, a więc mniej lub więcej doskonałej, mniej lub więcej subtelnej, zawsze jest jeden i ten sam, zawsze jednemi i temi samemi odznacza się cechami charakterystycznemi. Dowcip i paradoks zastępują w nim — myśl, błyskotliwość formy, stylu i języka — rzecz samą, a nad wszystkiem góruje chęć popisania się sobą samym, kokieteryjność, a niekiedy najzwyczajniejsza pod słońcem próżność.

Wszystkie te i tym podobne zalety, czy wady — jak kto woli! — spotykamy w wystawionej wczoraj po raz pierwszy komedji Bahra pt. „Majster". Rzecz to bez zaprzeczenia bardzo zajmująca, bardzo chwilami dowcipna i bardzo ładnie napisana, ale, tak Bogiem a prawdą, sprawiłaby ona o wiele większe i lepsze wrażenie w książce jako nowela lub w dzienniku jako fejleton, niż na scenie. Do tego, aby mogła ona zająć ze sceny, brak jej przedewszystkiem jednej rzeczy, a mianowicie, że się w tej komedji właściwie nic zgoła nie dzieje. Rozmaite osoby wprawdzie wchodzą i wychodzą — bo od czegóż zresztą są drzwi w dekoracjach! — rozmawiają ze sobą *de rebus omnibus et quibusdam aliis*, docinają sobie wzajemnie, a chwilami kpią z siebie w żywe oczy, jest także i tradycyjny już — zda się — w komedjach i dramatach współczesnych trójkącik małżeński, jest dalej pożar za sceną, nie brak również i wielu innych jeszcze rzeczy, bo nawet przedstawiciela tak aktualnego w chwili obecnej „żółtego niebezpieczeństwa" w postaci Japończyka dra Kokora, zgłębiającego na jakimś uniwersytecie bawarskim arkana sztuki medycznej, ale ostatecznie, widz, opuszczając teatr, unosi ze sobą wrażenie rzeczy beztreściwej i anemicznej, bo nie widział nic zupełnie, a słyszał wprawdzie dużo, ale nic znowu takiego, coby go żywiej zająć lub poruszyć mogło.

Nie koniec jednak na tem, bo z wysłuchania komedji Bahra wynosi widz jeszcze jedno wrażenie, a mianowicie wrażenie sztuczności i pretensjonalności, któremi utwór ten nawskróś jest przepojony. Prostoty tu i naturalności ani śladu, poza i uganianie się za oryginalnością w każdym przebijają szczególe, a wszystko udrapowane w efektowny, choć wiotki płaszcz paradoksalności. O, bo Bahr jest istotnie mistrzem paradoksu, a znając swoją siłę w tym kierunku, używa sobie na tym ulubionym przez siebie koniku do woli, gdzie tylko może, gdzie mu się sposobność ku temu nadarzy. Ale używanie, a nadużywanie — to dwie rzeczy zupełnie różne. Używany w miarę, paradoks, byle zręcznie skonstruowany, podnieca apetyt, bawi i zajmuje; nadużywany, przejada się rychło, nuży i nudzi. A komedja Bahra od paradoksów aż się roi i pstrzy. Jest ich tam tyle, że zdaje się poprostu, iż autor jedynie dla popisania się nimi utwór swój skomponował. Paradoksalnym jest sam pomysł utworu, paradoksalnem jego przeprowadzenie, paradoksalnym zwłaszcza sam „majster".

Ostatecznie, każdy zgodzi się na to, że teorja w życiu nie wyrówna nigdy praktyce i że dzięki temu żyjący teorją i dla teorji bohater komedji Bahra musi w rezultacie przekonać się o tem, iż człowiek ma być przedewszystkiem człowiekiem, a potem dopiero

wszystkiem innem. Lecz jakiemiż to drogami prowadzi autor swego bohatera do poznania tej znanej ogólnie prawdy! Nie dba przytem zupełnie o to, czy kto będzie mógł wogóle brać tego dziwacznego „majstra“ na serjo, stwarza dla niegonajwyszukańsze i najnieprawdopodobniejsze sytuacje, robi z niego jakiegoś „über- übermenscha“ i w rezultacie, przy pomocy najrozmaitszych sztuczek, wykazuje to, o czem widz wiedział przed przyjściem do teatru. Rzeczywiście, tryumf nielada... Czy tylko warto było nad osiągnięciem go tyle się namozolić? Ba, ale czegoż to nie robi się dla oryginalności! A Bahr chce być koniecznie oryginalnym. To już jego ambicja, której poświęca wszystko, często nawet sens, co mu tem łatwiej przychodzi, że dla wypełnienia powstałej skutkiem tego próżni ma na swoje rozkazu całą kopalnię olśniewających dowcipów i fajerwerkowych parodoksów. Wojuje też nimi aż do... znudzenia. Najlepiej, to stanowczo sam się bawi.

Grano „Majstra“ bardzo dobrze, tylko niekiedy, zwłaszcza w scenach początkowych aktu pierwszego, w za powolnem tempie, a przytem chwilami tak po cichu, że literalnie słowa jednego nie można było zrozumieć. Odnosi się to szczególnie do pp. Solskich, którzy po za tem odegrali bardzo starannie swoje role. Postać tytułową odtworzył wybornie pod względem zarówno gry, jak maski, p. Hierowski, obok niego zaś popisywali się w dwóch świetnych typach pp. Feldman jako podstępny, zawsze z judaszowym uśmiechem na twarzy radca sanitarny Melchior i p. Nowacki w roli Japończyka dra Kokoro, odegranej pod każdym względem bez zarzutu, a z godną podniesienia miarą artystyczną. Bardzo dobrą żoną „majstra“ była pani Bednarzewska. Inne role wykonane były również starannie przez pp. Adwentowicza, Janusza (przecież raz!), Jaworskiego, Węgrzynów i Wysockiego.

Teatr był po brzegi zapełniony.

H. Cepnik.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izba przyjęła ustawę o rejonowaniu buraków w drugiem i trzeciem czytaniu,

Następnie w drodze wniosku naglącego uchwalono ustawę o kolejach lokalnych, których termin upłynął z dniem 31 grudnia 1904, przedłużyć do 31 grudnia 1905.

Z kolei p. ks. Pastor referował ustawę o podwodach. Podniósł on, że ustawa ta jest bardzo ważną, zwłaszcza dla ludności wiejskiej. Dziś obowiązujące przepisy o podwodach opierają się na patencie cesarskim z roku 1847 i rozporządzeniu z roku 1782, a więc na rozporządzeniach, pochodzących z czasów, kiedy istniały zupełnie inne stosunki. Obowiązujące dziś postanowienie, iż za podwodę należy się 6 ct. od 1 kilometra i 1 konia, absolutnie nie odpowiada istniejącym dziś warunkom i cenie i z tego powodu kraj musiał dodawać pieniędzy na odszkodowanie, które atoli nie wystarczało na dostateczną zapłatę.

Według postanowień nowej ustawy, dopłata ze strony kraju stanie się zbędną, bo wynagrodzenie za podwody będzie dostateczne; wynosić ono będzie więcej, niż czterokrotne obecne wynagrodzenie. Dalej nowa ustawa mówi o wynagrodzeniu za czas, a nie za rzeczywiście przejechaną ilość kilometrów. Uchwalenie więc tej ustawy leży w interesie ludności.

Na tem obrady przerwano.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na poniedziałek, godz. 3 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym: 1. dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o podwodach; 2. taryfa cłowa i ustawa cłowa; 3. uchwała Izby panów o handlu domokrążnym.

P. Peschke wnosi, aby równocześnie z taryfą celną obradowano nad sprawozdaniem komisji cłowej o imporcie bydła z Bałkanu. Wniosek ten uchwalono. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z komisyj.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisja kolejowa, która w tych dniach miała się zebrać celem obrad nad kolejami lokalnemi w Tyrolu południowym, nie zbierze się z powodu protestu posłów polskich i czeskich, którzy obstają przy tem, aby komisja załatwiła najpierw sprawę przekroczeń na kolejach alpejskich, a dopiero potem potem przystąpiła do obrad nad innemi sprawami. Wobec tego komisja nie zbierze się już na posiedzenie przed Świętami.

Wiedeń. Wczoraj po posiedzeniu ukonstytuowała się komisja, wybrana dla wniosku p. Derschatty w sprawie Węgier, wybierając przewodniczącym wnioskodawcę p. Derschattę.

Komisja, wybrana do zbadania sprawy p. Walewskiego, uchwaliła na wniosek p. Sylvestra wybrać referenta i polecić mu, aby zdał sprawę jeszcze przed Świętami wielkanocnemi. Referentem wybrano p. Ploja.

Wniosek naglący.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu pp. Pommer, Breiter, Pantoncek i tow. postawili wniosek w sprawie ustawowego uregulowania stosunków państwowych pomocników kancelaryjnych.

Konferencja w sprawie żądań Krakowa.

Kraków. Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki i posłowie: Bobrzyński i hr. A. Wodzicki odbyli w sprawie żądań Krakowa konferencję z prezydentem gabinetu br. Gautschem, który w trakcie konferencji zaprosił na nią także ministra skarbu dra Kosla. Ministrowie oświadczyli, iż w sprawie życzenia m. Krakowa, aby przeniesiono je w podatku domowo-czynszowym z klasy I do II, wniesioną zostanie ustawa, mocą której w ciągu lat kilku miasto przeniesione zostanie z klasy I do II. Przeniesienie to odbywać się będzie stopniowo z roku na rok według ustanowionej skali.

Wojna Japonji z Rosją.

Z Władywostoku.

Wysłany przez korespondenta *New Jork Herald* z Genzanu do Władywostoku kurjer, wróciwszy stamtąd, opowiada, że wszyscy spodziewają się we Władywostoku, iż Japończycy rozpoczną wkrótce oblężenie.

Liczba mieszkańców cywilnych miasta zmalała do kilkuset. Ceny żywności idą w górę, aczkolwiek codziennie przybywają do miasta zapasy wszelkiego rodzaju. W dokach przerwano pracę, ponieważ wszystkie okręty są już naprawione. Fortyfikacje, zbudowane dokoła miasta, otoczono drzewami. Tak samo ukryto fortyfikacje na wyspach w zatoce.

W mieście ogłoszono stan oblężenia. Tysiąc ludzi załogi znajduje się w mieście, a 25.000 w fortach; spodziewane jest jednak, że załoga dosięgnie 80.000 ludzi, gdyż przybywają wciąż do Władywostoku posiłki, oraz załogi z miast i osad na granicy koreańskiej.

Główna kwatera japońska znajduje się obecnie w Seandżynie, skąd wysłano silne oddziały ku źródłom rzeki Jalu, aby przeszkodzić ruchowi wojska rosyjskiego w tych stronach. Japońskie parowce transportowe odbywają obecnie podróże regularne pomiędzy Japonją a Sandżynem a Genzanem, dowożąc tam towary i zapasy żywności. Dzięki czujności floty japońskiej, żaden z parowców cudzoziemskich nie zdołał przerwać blokady Władywostoku.

Licząc się z ewentualnością oblężenia, zastępca komendanta twierdzy w Władywostoku, gen. Łaszkiewicz, wydał rozkaz dzienny, w którym wzywa garnizon do spełnienia swego obowiązku w następujących słowach: „W ojczyźnie rozumieją wielkie państwowe zadanie, jakie nam spełnić wypadło, broniąc ostatniej, iście rosyjskiej twierdzy na dalekim Wschodzie. Mniemam, że wszyscy potrafimy zginąć, broniąc życiem naszem tej twierdzy rosyjskiej. Wiem, że serca wasze tęsknią oddawna za walką i że zbliżenie się nieprzyjaciela będzie dla was prawdziwem świętem“.

Sachalin.

Z chwilą, gdy Japończycy — według pogłosek — zdołali już zaciągnąć pożyczkę od „Standard Oil Company“ na hipotekę Sachalinu, prasa rosyjska zaczyna znów poświęcać bliższą uwagę tej wyspie wygnania, zwanej w języku zesłańców: „krajem rozpaczy“.

Przedewszystkiem tedy z goryczą przypomina *„Syn Otieczestwa“*, w jakiem wyspa ta była aż do ostatnich czasów opuszczeniu. Sachalin obfituje naprzykład w doskonałe łąki i możnaby wypasać na nich olbrzymie stada bydła. Dalej Sachalin jest niezwykle zasobny w ryby. A tymczasem ludność Sachalinu aż do dziś żywiła się mięsem bawołem, sprowadzanem z Ameryki i rybami, przywożonemi z Mikołajewska. Połowem ryb zajmowali się Japończycy i łowili tyle, że używali je nietylko na pokarm, lecz i jako nawozu dla pól ryżowych, dzięki czemu byli w stanie wielokroć zwiększać urodzajność roli. Rybaków japońskich przyjeżdżały całe tysiące. W okresie, między początkiem kwietnia i początkiem września, kiedy całe ławy ryb przepływają koło Sachalinu, zjawiło się na połów w latach: 1902 i 1903 przeszło 9.000 rybaków japońskich.

Niektóre koncesje uważane były za rosyjskie, lecz takiemi były tylko... fikcyjnie.

Znamy pewnego generała — pisze *„Syn Otieczestwa“* — miesckającego obecnie w Petersburgu, jako emeryt, który „wydzierżawiał Japończykom swoją firmę“, (oczywiście nie bezpłatnie), aby mogli otrzymywać koncesje na połów ryb, wbrew interesom zesłańców, którzy poważali się starać o takie same koncesje.

O obecnem życiu na Sachalinie donosi *Władywostockij Listok:* Do Władywostoku przybył d. 17 lutego br. parostatek „Emma“. Okręt ten w połowie stycznia przywiózł na Sachalin niektóre artykuły żywności i złożywszy ładunki w „Korsakowskim Posterunku“, wypłynął z powrotem, zabierając na pokład 150 podróżnych, których dowiózł do Władywostoku. Otóż przybyli ze Sachalinu przedewszystkiem opowiadzją o bajecznej drożyźnie, jaka obecnie panuje na wyspie. Papierosy kosztują po 5 kop. sztuka. Wiele osób pozakładało wobec tego domowe fabryczki papierosów; kupując za 24 rb. funt tytoniu, sprzedają wyrobione zeń papierosy za 70—80 rb. Butelka spirytusu kosztuje 6 rb., chociaż ludzie „ustosunkowani“ nabywają i obecnie spirytus ze składu monopolu państwowego po zwykłej cenie 50 kop. za butelkę. Ponieważ 5 rb. mało kto może za butelkę spirytusu zapłacić, więc przedsiębiorcze duchy kupują go, rozcieńczają wodą i sprzedają na kieliszki, otrzymując 28—30 rb. zysku na butelce! Nic dziwnego, że wobec takiej drożyzny, nie mówiąc już o „groźnych widmach“, Sachalin zupełnie się wyludnił.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Anarchja wśród załogi floty Rożdestwieńskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) W listach do żony i przyjaciół Rożdestwieński uskarża się bardzo na stosunki, panujące wśród załogi floty rosyjskiej, znajdującej się na wodach Madagaskaru. Przychodzi nieustannie do skandalów z powodu braku dyscypliny i nieposłuszeństwa wśród majtków. Rożdestwieńskij często musi postępować z drakońską bezwzględnością. Okręty, z powodu braku gościnności w portach, nie mogą naprawić szkód, które poniosły podczas podróży.

Atak na Władywostok.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi z Tokio, że Japończycy zaatakują niebawem Władywostok od strony morza.

Straty rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.). Podług obliczeń, zestawionych przez tutejsze pisma, straty w ludziach podczas czernasto miesięcznego trwania wojny wynoszą po stronie rosyjskiej blisko pół miljona w zabitych, ranionych i jeńcach.

Koszta dotychczasowe wojny wynoszą 2 miljardy rubli. Przypuszczając cyfrę 140 miljonów mieszkańców w Rosji, przypada na każdego mieszkańca po 14·30 rubla, a obliczając na rodziny, wypada po 70·5 rubla na rodzinę. Wydatek to bardzo znaczny ze względu na to, że są w Rosji miljony rodzin, których roczny dochód nie przenosi tej kwoty.

Sprawa pokoju.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Niektóre dzienniki rosyjskie powtórzyły telegram *Echo de Paris*, donoszący, że rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff przedstawił carowi, że pożądanem jest zakończenie wojny z Japonją ze względu na możliwość zawikłań w Macedonji. Agencja jest upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. (Biuro Reutera). Podług wiadomości z głównej kwatery, część wojsk, która obsadziła Kajnan, ścigała Rosjan w kierunku północnym. Rosjanie zatrzymali się dopiero w Aiszenho, 26 mil na północ od Kajnan.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga, że gen. Leniewicz radzi Europejczykom, aby opuścili Charbin i przenieśli się do wnętrza Syberji. Wnoszą z tego, że koło Charbina rozegrają się wkrótce krwawe walki.

Z caratu.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Rozruchy w Jałcie.

Frankfurt. (Tel. wł.) Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Odessy: Z powodu rozruchów w Jałcie przybywa tu stamtąd statkami bardzo wiele osób. Do Jałty wysłano znaczne oddziały wojsk celem ochrony dóbr i zamków carskich. Świadkowie naoczni opowiadają, że przyczyną rozruchów nie była nienawiść panująca między Ormianami a Turkami, lecz oburzenie ludności przeciw policji. Cały ruch skierowany był początkowo przeciw urzędnikom i funkcjonarjuszom policyjnym, a dopiero później przybrał charakter ogólniejszy.

Aresztowania.

Berlin. (wł.) wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że w Białymstoku dokonano licznych aresztowań wśród tamtejszej inteligencji. Aresztowaniom tym przypisują wielkie znaczenie, gdyż aresztowani mieli być przywódcami ruchu rewolucyjnego. Również licznych aresztowań wśród inteligencji dokonano w Wilnie.

Zaginiony pułk.

Petersburg. (Tel. wł.) Do dziennika *Ruś* donoszą, że dotychczas nie ma żadnej wiadomości, co się stało z 5 pułkiem strzelców.

Sztandary z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Pewien oficer, który opuścił Port Artura, opowiada, że sztandary wojskowe w Porcie Artura nie zostały zdobyte przez Japończyków, ani też spalone, ale 2 stycznia torpedowiec, któremu się udało wymknąć z oblężonej twierdzy wywiózł je wszystkie do Czifu.

Ks. Henryk pruski w Carskiem Siole.

Petersburg. Książę Henryk pruski przybył wczoraj w południe z żoną do Carskiego Sioła i był przyjęty przez cara. Aby wizycie tej nadać charakter rodzinny, nie odbyło się przyjęcie oficjalne. Ks. Henryk powraca do Kilonii, żona jego udaje się z siostrą swą, wdową po w. ks. Sergiuszu, do Moskwy.

Komitet ministrów o sprawach polskich.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Komitet ministrów zajmował się wczoraj rewizją postanowień prawnych, odnoszących się do cudzoziemców i krajowców w poszczególnych obszarach państwa w myśl punktu 7 rozp. cesarskiego z d. 25 grudnia z. r. W zastosowaniu do gubernij zachodnich. Postanowiono znieść ograniczenia, utrudniające Polakom nabywanie ziemi w gubernjach zachodnich, z tem ograniczeniem, że obszar posiadłości nabytych przez Polaków nie może spowodować zmniejszenia się obszaru należącego do ludności rosyjskiej. Dalej postanowiono przepisy o przyjmowaniu Polaków do służby państwowej poddać dokładnej interpretacji.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Zamknięcie uniwersytetu w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Warszawy, że na podstawie dekretu ministerjalnego **uniwersytet warszawski został zamknięty, a wszyscy studenci relegowani.**

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmu czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu odbyła się kilkogodzinna narada posłów niemieckich, będących członkami sejmu czeskiego w sprawie przyszłej sesji sejmu czeskiego. Uchwały są trzymane w ścisłej tajemnicy, nie ulega atoli wątpliwości, że Niemcy odstąpią od obstrukcji w sejmie czeskim.

Epilog zajść w Insbruku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Śledztwo, wytoczone z powodu znanych zajść w Insbruku, zastanowiono nietylko przeciw studentom włoskim, ale także i przeciw studentom niemieckim, zawikłanym w te zajścia. W ten sposób cała sprawa zajść została umorzoną.

Sprawy naftowe.

Budapeszt. (Tel. wł.). Walne zgromadzenie Tow. naftowego w Orsowie uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny na dwa miljony koron.

Wiedeń. (Tel. wł.). Subkomitet, wybrany przez rafinerów nafty, zebrał się wczoraj celem obrad nad sprawą kartelu naftowego. Z powodu nieobecności na posiedzeniu kilku członków, narada miała charakter prywatnej konferencji. W przyszłym tygodniu ma się odbyć posiedzenie plenarne. Powszechnie wyrażano życzenie przeprowadzenia rewizji organizacji kartelu i zmiany tych postanowień, które odnoszą się do kontyngentów, niedających się zredukować, albowiem utrzymanie tych kontyngentów jest niemożliwem w obecnych stosunkach. Należy dążyć do tego, aby te rafinerje zgodziły się na kontyngent zredukowany.

Leodjun. (Tel. wł.). Z okazji międzynarodowej wystawy, odbędzie się tu międzynarodowy kongres nafciarzy.

Groźba strejku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donoszą z Morawskiej Ostrawy w rewirze weglowym spostrzegać się daje ponownie ruch zmierzający do strejku robotników węglowych, którzy domagają się podwyższenia płacy. Prawdopodobnie dnia 1 maja wybuchnie nowy strek.

Program nowego rządu włoskiego.

Rzym. W izbie i senacie prezydent nowego gabinetu Fortis odczytał deklarację programową rządu, w której zapowiada przedłożenie w sprawie upaństwowienia kolei od 1 lipca br., jakoteż przedłożenie co do polepszenia bytu personalu kolejowego. W polityce, a zwłaszcza zagranicznej, rząd trzymać się będzie zasad rządu poprzedniego. Zagraniczna polityka Włoch będzie się opierała na silnych sojuszach i traktatach z innemi mocarstwami, mimo to komiczne są pewne wydatki na organizację armji i uzupełnienie floty.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba dep. obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o rozdziale Kościoła i państwa. Dep. Reveilland oświadczył, że większość protestantów jest za rozdziałem.

Minister wyznań Bienvenu-Martin rzekł, że rząd nie jest skłonny wszcząć na nowo rokowań z Watykanem i dlatego rozdział jest konieczny. Dalej wyraził zdanie, że rozdział nie stworzy dla republiki żadnych niebezpieczeństw. Protektorat Francji na wschodzie ma swój początek w układach, a nie w przychylności Watykanu. Projekt owiany jest duchem lojalności, a kler z pewnością zrozumie, że i w jego interesie będzie postępować roztropnie i że przez mieszanie się do walki wyborczej nic uzyskać nie zdoła.

Omawiając poszczególne postanowienia projektu, oświadczył, że praktykom religijnym zapewniona będzie swoboda, poczem żądał przyjęcia ustawy, gdyż odrzucenie jej cofnęłoby całą politykę obecną, a niepodobna nawet osądzić doniosłości takiego kroku. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Powstanie na Krecie.

Stambuł. W dniu 3 bm. wystosował sułtan do swoich zastępców dyplomatycznych zagranicą notę, w której wzywa ich, aby oświadczyli mocarstwom, że Porta pragnie, żeby jej prawo zwierzchności nad Kretą nie było naruszone i aby *status quo* nadal utrzymano.

Zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki wyrażają zdanie, że na zjeździe cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem, który nastąpi w najbliższych dniach, poruszoną będzie myśl pośrednictwa króla włoskiego w nieporozumieniu francusko-niemieckiem w sprawie Marokka.

Neapol. Cesarz Wilhelm przybędzie tu dziś (we środę) o 8 rano, a król Wiktor Emanuel we czwartek w południe.

Zjazd króla Edwarda z Loubetem.

Paryż. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że Loubet zjedzie się we czwartek z Królem Edwardem na jednej ze stacyj kolejowych podmiejskich w Paryżu i odbędzie z królem krótką konferencję.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Grupa socjalistyczna w Izbie dep. poleciła dep. Jaures'owi i Pressensé'mu zainterpelować rząd w sprawie Marokka i stosunków niemiecko-francuskich.

Berlin. (Tel. wł.). Cesarz Wilhelm i król grecki zjadą się dnia 10 bm. na Korfu.

Pekin. Umarł tu biskup Favier, z zakonu OO. Lazarystów.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcy sądu kraj. we Lwowie Janowi Lekczyńskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Epidemja w armji niemieckiej. Wrocław. (Tel.) *Schlesische Ztg* donosi, iż ćwiczenia rezerwistów 6 korpusu armji zostały odwołane z powodu wybuchu epidemji zapalenia opon mózgo-rdzeniowych. Także w innych korpusach ćwiczenia odwołano.

To samo pismo donosi z Bytomia, że w 3 bat. 22 p. p. zachorowała znaczna liczba żołnierzy na tę chorobę.

Samobójstwa. Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odebrał tu sobie życie były naczelnik lwowskiej filji Banku austro-węgierskiego, emerytowany starszy inspektor tego banku, śp. Scholz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Radca dworu, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Heinzel, który odebrał sobie wczoraj życie, pozostawił list z prośbą, aby ciało jego nie przewożono do jego mieszkania prywatnego i aby, jeśli jest możliwe, pogrzeb jego odbył się z gmachu uniwersytetu. W sprawie tej prośby zmarłego, senat akademicki poweźmie dziś uchwałę.

Trzęsienie ziemi. Londyn. (Tel.) Dzienniki donoszą, że w Lahore nastąpiło wczoraj nadzwyczaj gwałtowne trzęsienie ziemi, którego ofiarą padła znaczna liczba ludzi. Wyrządziło ono ogromne szkody w budynkach publicznych i prywatnych. Z ratusza pozostała tylko kupa gruzów, a dworzec, katedra i jeden z meczetów są silnie uszkodzone.

Choroba angielskiego następcy tronu. Londyn. (Tel. wł.). Wiadomość, iż angielski następca tronu poddać się ma niebezpiecznej operacji, wywołała tu wielkie zaniepokojenie, tembardziej, że fakt ten otaczają wielką tajemnicą. Panuje przekonanie, że następca tronu cierpi na raka.

Upały w Hiszpanji. Madryt. (Tel.). W Andaluzji i Estramadurze panują ogromne upały. Temperatura dochodzi do 35° w cieniu. Kultury zniszczone, bydło ginie skutkiem braku paszy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Na wczorajszem zgromadzeniu Tow. „Alpine Montan“ uchwalono z czystego zysku w kwocie 8,347.000 wypłacić 5 prc. dywidendę i 5 prc. superdywidendę.

Na wczorajszem posiedzeniu „Böhmische Montangesellschaft“ uchwalono z czystego zysku w kwocie 2,049.000 kor., wypłacić 5 prc. dywidendę i 14 superdywidendę.

— **Wiedeń** 4 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 305·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 109·50, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·70, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 70·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 145·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 4 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·10, Staatsbahny 141·80, Diskont Comandit 188·75, Berlińskie Towarz. handl. 170·—, Laura 267·—, Bochum 245·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 158·75, Kolej morza Śródziemnego 91·25, Kolej Meridionalna 152·40, Losy tureckie 136·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 210·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·80, Kolej Henry 116·40, Niemiecki bank narodowy 132·25, Kanada Profered 148·50, Akcje żeglugi hamburskiej 154·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 268·—.

— **Berlin** 4 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 4 kwietnia. 4 procentowa renta 99·50, mąka 30·—.

— **Frankfurt** 4 kwietnia. Austrjackie kredyty 214·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. S. Grabowski z Krosna. Hr. J. Husarzewska z Krakowa. Hr. H. Szeliski z Komborni. A. Sadowski z Tryjestu. E. Zieleniewski z Krakowa. A. Skibniewski z Olecka. M. Żychoń z Bojańca. M. Rosenstock ze Skałatu. A. Mac-Garvey z Londynu. A. Segel ze Stanisławowa. A. Supiński ze Żółkwi. S. Irsay z Lipinek. M. Schmeja z Białej. J. Jodko z Podola ros. Ch. Dabelb z Londynu. G. Mümler z Wieliczki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. J. Grunwald z Worochty. R. Ujejski z Pawłowa. W. Polański z Rudnika. A. Michnik i T. Niemczewski ze Śniatyna. Gen. Nahodzka ze Stanisławowa. P. M. Korewicka z Dobrobytu. W. Białobrzeski ze Zbaraża. O. Sala z Wysocka. Dr. S. Haczewski z Krakowa. B. Kudelska z Brzeska. M. Polański z Rostoczek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

MARJA DUBIENIAK

właścicielka realności

po długiej a ciężkiej chorobie zmarła dnia 4 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 21 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 53 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 1 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Dolatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorne Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmező (od 1/6 do 20/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·00	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Sieb. (ung.), Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Bielska, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan. (Jass, Bukaresztu, [illegible]), Żydaczowa, [illegible], Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, [illegible], Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, [illegible]
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan. (Bukaresztu, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
7·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	2·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	4·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·42	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 26/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·38	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·03	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 8·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.